

Drogi Panie Wiceministrze

Ekscelencje

Drodzy Burmistrzowie i Radni

Panie i Panowie

Jeśli chodzi o II Wojnę Światową, w prowincji zachodniej Flandrii gdzie mieszkam, często nawiązuje się do Polaków. To nawiązanie zawsze łączy się z szacunkiem.

W niektórych flamandzkich gminach, oddziały generała Maczka były pierwszymi sprzymierzeńcami, których widziano. Byli oni bardzo entuzjastycznie przyjmowani. Czasem nawet zaiskrzyło. Wiele flamandzkich dziewcząt wychodziło za polskich żołnierzy.

Jednak historia wyzwolenia ma ciężką smugę cienia. Mimo swojej waleczności, ci żołnierze nie mogli już wrócić do swojej ziemi ojczystej. Polska była okupowana przez Sowietów, a zachodni alianci nie mogli wpływać na losy Polski.

Poskutkowało to tym, że tysiące żołnierzy było zmuszonych zbudować nowe życie z dala od swojej ojczyzny. Niektórzy uczynili to we Flandrii.

Na szczęście, istnieli Flamandowie którzy byli przejęci ich losem. Jednym z nich jest obecny tutaj, Dirk Verbeke. Jako młody gminny sekretarz miejscowości Tielt, Dirk przejął się losem tych wysiedleńców, tych bezpaństwowych ludzi zaraz po wojnie. Poznał wielu byłych polskich żołnierzy. Miał również okazję poznać syna generała Maczka, który został profesorem matematyki w Londynie.

Dirk jest siłą napędową stowarzyszenia „1-sza Polska Dywizja Pancerna”, która jest punktem zaczepienia dla wielu rodzin polskich weteranów we Flandrii. Zorganizował trzy wystawy w Tielt na temat polskich wyzwolicieli.

Jednak wystawa, którą otwieramy dzisiaj jest na temat jego opus magnum. Pracował na to przez osiem miesięcy. Na szczęście, mówi się, że emeryci mają dużo czasu. Również dzięki Pani Verbeke, która dała swojemu mężowi możliwość zorganizowania tego i widziała jak kilka razy udawał się do Warszawy na spotkanie.

Jest mi miło, że są tu również obecni flamandzcy burmistrzowie. Ich miasta i gminy współfinansowały pomnik 1szej Polskiej Dywizji Pancерnej w tym mieście.

Polscy wyzwoliciiele nie zostali zapomniani w swoich miejscowościach. Niektóre władze lokalne posiadają pomnik lub skwer polski i realizowały układy partnerskie z polskimi miejscowościami. Tak powstało wiele rodzajów partnerstw, takich jak wymiany młodzieżowe i finansowanie stypendiów.

Ale również Polska nie zapomniała o polskich wyzwolicielach. Uderzyło mnie, gdy kilka tygodni temu kobieca grupa kolarska z Polski zrobiły objazd do Tielt. Przyjechały tam, żeby wziąć udział w klasycznych rajdach rowerowych Gandawa-Wevelgem oraz Prosto przez Flandrię.

A tutaj ekonomię i historię ciągnie do siebie. Grupa kolarska BCM Ziemia Darłowska jest bowiem sponsorowana przez grupę handlu nieruchomościami z flamandzkiej miejscowości Pittem.

Ta firma POC Partners pracuje nad projektem budowlanym w polskim kurorcie w Darłowie, skąd wywodzi się ta grupa kolarska.

Panie i Panowie,

To dla mnie ogromna przyjemność, że tylu przedmiotom z Flandrii podarowano miejsce na tej wystawie.

Zwłaszcza jedna szczególna flaga z Izegem, miasta w którym mieszkam, jest nadzwyczajnym przedmiotem. Samo Izegem nie było wyzwolone przez polskie oddziały, lecz miejscowy farmaceuta wykonał tę flagę i była ona podpisana przez wielu polskich oficerów.

Wszystkie te artefakty pokazują bogactwo naszych flamandzkich archiwów. Wspominam również flamandzki bank danych liczący sobie 700 zdjęć dotyczących polskiego wyzwolenia. Chciałbym podziękować gminom i osobom prywatnym, które udostępniły te przedmioty.

Na koniec chciałbym oczywiście podziękować Dirkowi Verbeke, jak również wszystkim z obu krajów za zrealizowanie tej wystawy.

Wspominam tutaj, na zasadzie przykładu, Ryszarda Mozgala oraz pracowników IPN, a także Yvesa Wantensa, głównego przedstawiciela rządu flamandzkiego w Warszawie.

Wystawa potrwa w Warszawie i Gdańsku jeszcze kilka miesięcy i odwiedzi Flandrię w przyszłym roku.

Życzę jej dobrej prędkości.